



HENRYK RADZISZEWSKI

Warszawa, 9 lutego 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Upredzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

| | |
|--------------------------------------|--|
| Imię i nazwisko | Henryk Radziszewski |
| Imiona rodziców | Józef i Stefania z d. Gajewska |
| Data urodzenia | 5 lutego 1911 r. w Ostrówku, pow. Węgrów |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Wykształcenie | średnie |
| Miejsce zamieszkania | Łochów, pow. węgrowski |
| Narodowość i przynależność państwowa | polska |
| Zawód | dziennikarz |

Zajmując w czasie okupacji niemieckiej w Polsce stanowisko szefa wywiadu Komendy Obwodu Armii Krajowej „Rajski Ptak” (kryptonim powiatu radzymińskiego, części pow. Ostrów Mazowiecka i Węgrów dla organizacji AK) z racji zajmowanego stanowiska zbierałem wiadomości o obozie jeńców radzieckich w Ostrówku, powiatu węgrowskiego. Obóz nosił nazwę Stalag 333 i oznaczony był numerem poczty polowej, o ile sobie dobrze przypominam, *Feldpostnummer 605 C*. Obóz ten był filią obozu większego, w Ostrowi Mazowieckiej, również oznaczonego nazwą i numerem Stalag 333. Zarówno obóz w Ostrówku, jak i w Ostrowi Mazowieckiej były zorganizowane przez władze wojskowe (Wehrmacht) i Wehrmachtowi podległe. Obóz w Ostrówku został zorganizowany w końcu października lub w pierwszych dniach listopada 1941 roku. Budową kierował

inżynier Wehrmachtu Brikman, posiadający stopień *Gefreitra*, zamieszkały w Niemczech, koło Lubeki.

Obóz mieścił się w budynkach fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „Ostrówek” w Ostrówku, oraz w znajdujących się po drugiej stronie szosy barakach drewnianych, specjalnie na ten cel wybudowanych. Baraków było kilka. Dokładnej liczby nie pamiętam (około dziesięciu).

Pierwszy transport radzieckich jeńców wojennych przybył do obozu w ostatnich dniach października lub pierwszych dniach listopada 1941 roku. Jeńcy byli przywożeni na stację kolejową Łochów wagonami towarowymi. Byli tak wyczerpani podróżą, że odległość od stacji Łochów do obozu w Ostrówku, wynoszącą sześć kilometrów, przebywali w ciągu pięciu do siedmiu godzin. Wielu jeńców było po prostu niesionych przez swoich towarzyszy. Stwierdziłem to osobiście.

Komendantem obozu był oficer Wehrmachtu w stopniu *Oberleutnanta*, nazwiska którego dziś już nie pamiętam. Pozostawał on na tym stanowisku aż do czasu całkowitej likwidacji obozu, to jest do kwietnia 1942 roku. Po likwidacji baraków i sprzętu obozowego strzegli wartownicy cywilni (Polacy) z koncesjonowanej niemieckiej firmy strażniczej „Obhut”.

Załogę wartowniczą i gospodarczą obozu stanowili żołnierze Wehrmachtu. Wszelki kontakt ludności cywilnej z jeńcami (przez druty lub w jakikolwiek inny sposób) był przez władze obozowe surowo wzbroniony. Kontakt z nimi mogłem nawiązać przez pracowników fabryki w Ostrówku, będącymi członkami polskiego ruchu oporu (AK). Również pracownikom fabryki było surowo wzbronione udzielanie jeńcom sowieckim jakiegokolwiek pomocy żywnościowej.

Dzięki ofiarnej pracy swego informatora, członka AK ps. „Zawzięty” udało mi się wyprowadzić kilku jeńców z obozu oraz uzyskać pewne informacje dotyczące życia obozowego. Informacje dostarczone przez „Zawziętego” zostały również potwierdzone przez jeńców sowieckich zbiegłych z obozu, z którymi miałem kontakt. Dzięki tym informacjom oraz własnej obserwacji udało mi się stwierdzić, że wszystkich jeńców do obozu przywieziono około 12 tys. Liczbę tę podawała kartoteka obozowa. (Dokładny stan nie był prowadzony). W czasie likwidacji obozu wiosną (w kwietniu) 1942 roku stan wynosił już tylko około sześciuset jeńców, którzy, według niesprawdzonych wiadomości, zostali wcieleni do oddziałów gen. Własowa.

Warunki obozowe były bardzo ciężkie: ciasnota, brud, głodowe racje żywnościowe, epidemia tyfusu i czerwonki oraz brak należytej opieki sanitarnej powodowały olbrzymią

śmiertelność. Warunki mieszkaniowe były również okropne, zwłaszcza w pierwszym okresie. Jeńcy spali na słomie na podłodze, a niektórzy tylko na pryczach. Wymieniony już przeze mnie informator „Zawzięty” (Józef Olak, poległy w walce z Niemcami) meldował mi, że jeden z chorych, niemogący udać się do pracy, został przez żołnierza niemieckiego dobity uderzeniem kolby karabinu. Według powszechnie wśród miejscowej ludności krążącej wersji, jeńcy sowieccy otrzymywali zatrutą kawę. Zdarzył się wypadek, że w ręce Polaka (Kazimierza Witosławskiego) dostał się chleb przeznaczony dla jeńców sowieckich. Chleb ten został spożyty przez członków rodziny Witosławskiego, którzy wszyscy ulegli potem zatruciu. Fakt ten może potwierdzić, poza Witosławskim, były kierownik szkoły powszechnej w Ostrówku, Piotr Gołąb.

Jaka była śmiertelność wśród jeńców świadczyć może fakt, że w jednej tylko części obozu, mieszczącej się w budynkach fabrycznych, umierało dziennie po około 150 osób (w jednym dniu 160 osób). Bywały wypadki, że do jeńców strzelano bez żadnego ważnego powodu. Krążyły (niesprawdzone) wersje, że za zabijanie jeńców radzieckich żołnierze niemieccy są specjalnie nagradzani. Osobiście widziałem, jak jeden z nich był kopany przez podoficera niemieckiego bez istotnego powodu.

Nie stwierdziłem, by na terenie obozu była izba chorych, a wszyscy jeńcy, zdrowi i chorzy, przebywali razem. Jeńcy byli zatrudnieni na terenie obozu tylko przy pracach porządkowych, zresztą innych prac nie byliby w stanie wykonywać z powodu osłabienia fizycznego. Wyżywienie ich bowiem składało się tylko z brukwi i kapusty, najgorszego gatunku ziemniaków oraz kawy i niewielkiej ilości chleba, przy czym należy przypuszczać, że zarówno chleb, jak i kawa, były zatrute.

Ewidencja personalna nie była przez Niemców prowadzona, również zgony były notowane tylko ilościowo. Zwłoki jeńców były grzebane na polu, w kilku obok siebie położonych mogiłach, dotychczas nie ekshumowanych. Wszyscy, lub prawie wszyscy, jeńcy byli zaopatrzeni przez władze sowieckie w specjalne tulejki, w których znajdowały się ich dowody osobiste. Jedną znaną na terenie obozu tulejkę załączam.

Wiosną (w kwietniu 1942 roku) rozpoczęto całkowitą likwidację obozu. W tym okresie z około 12 tys. jeńców sowieckich (według moich informacji około 11,8 tys.) pozostało przy życiu zaledwie sześćset osób. Jak już zaznaczyłem na początku, jeńcom tym prawdopodobnie zaproponowano wstąpienie do armii gen. Własowa. Spośród nich około



450 wywieziono do Mińska Mazowieckiego, około dwustu prawdopodobnie do Ostrowi Mazowieckiej.

Jaki los spotkał te grupy, tego nie wiem.

Wszyscy przebywający w obozie jeńcy pochodzili z okolic Orła, Briańska, Wiaźmy, Smoleńska i Połtawy.

Będąc niedawno w okolicy, gdzie istniał obóz, udało mi się stwierdzić, że jeden ze zbiegłych jeńców przetrwał wojnę i wraz z Armią Czerwoną zjawił się we wsi Brzeza w gminie Łochów, powiatu węgrowskiego. Używał on imienia lub pseudonimu, „Szymon”.

3 lutego 1948 roku osobiście stwierdziłem na miejscu, że zachowały się jeszcze nikłe ślady mogił położonych na północny wschód od fabryki „Ostrówek”.

Na tym protokół zakończono i odczytano.